

Eliksiry

„- Jesteście tutaj, żeby nauczyć się subtelnej, a jednocześnie ścisłej sztuki przyrządzania eliksirów – zaczął. Mówił prawie szeptem, ale słyszeli każde słowo; Snape podobnie jak profesor McGonagall, potrafił utrzymywać w klasie ciszę bez podnoszenia głosu. – Nie ma tutaj głupiego wymachiwania różdżkami, więc być może wielu z was uważa, że to w ogóle nie jest magia. Nie oczekuję od was, że naprawdę docenicie piękno kipiącego kotła i unoszącej się z niego roziskrzonej pary, delikatną moc płynów, które pełzną poprzez żyły człowieka, aby oczarować umysł i usidlić zmysły... Mogę was nauczyć, jak uwięzić w butelce sławę, uwarzyć chwałę, a nawet powstrzymać śmierć, jeśli tylko nie jesteście bandą bałwanów, jakich zwykle muszę nauczać.”

Tymi słowami profesor Severus Snape powitał swych uczniów na pierwszej lekcji eliksirów.

Eliksiry, czyli niezwykle wywary przyrządzane z niezwykle składników, od zawsze należały do podstawowego wyposażenia warsztatu maga. Czarownice przygotowywały eliksiry, które pomagały odzyskać młodość, przemienić ludzi w zwierzęta albo zapewniały niewidzialność. Średniowieczne legendy i podania mówią o eliksirach nasennych, miłosnych oraz zazdrości i niesnasek. W trakcie podróży przez Krainę Czarów Alicja wypija taki, po którym staje się malutka. Także eliksir przekształca Harry'ego i Rona- przynajmniej zewnątrz - w dwie najmniej przez nich lubiane osoby: Ślizgonów Crabbe'a i Goyle'a.

U podstaw legend o magicznych właściwościach eliksirów (z łacińskiego elixir to „płyn zapewniający młodość i długie życie”, prawdopodobnie od arabskiego al- iksir o tym samym znaczeniu; angielskie potion pochodzi od łacińskiego potio oznaczającego „napój”) bez wątpienia legły realne skutki działania pewnych substancji na ludzkie ciało i umysł. Toniki sprowadzające sen, wywołujące halucynacje, powodujące paraliż, przyspieszające albo spowalniające bicie serca czy też odurzające znane były od dawna i mogły zarówno leczyć, jak i szkodzić. Nietrudno sobie wyobrazić, że przy odpowiednim doborze składników taki eliksir mógłby więc spowodować zmianę wyglądu albo zamienić nienawiść w miłość.

Uderzającą cechą wielu eliksirów, łącznie z tymi warzonymi w Hogwarcie, są ich odpychające składniki. Ta tradycja wywodzi się ze starożytnej Grecji i Rzymu, gdzie prawdziwe eliksiry stosowane były jako lekarstwa, ale także dla osiągnięcia domniemanych czarodziejskich efektów- zwykle wymagały użycia krwi nietoperza, zmiażdżonych chrząszczy, ropuch, piór, sproszkowanych jaszczurek, ptasich i zwierzęcych szponów, szkieletów węży i innych zwierzęcych wnętrzności, a do tego wiele rodzajów suszonych i świeżych ziół. W dawnych książkach mugoli można znaleźć dużo informacji o różnych roślinach, ziołach i innych składnikach tradycyjnie używanych przez czarodziejów i czarownice. Zapewne najsłynniejszy przepis pochodzi z pierwszej

sceny czwartego aktu „Makbeta” Szekspira. Oprócz węża bagiennego, palca żaby, włosów nietoperza i języka psa receptura wymaga użycia toksycznych składników, takich jak muchomory i cykuta, oraz bardziej „egzotycznych” i trudno dostępnych – łusek smoka i resztek mumii. Wykorzystanie tego ostatniego składnika niewątpliwie wynikało z wiary w możliwość przeniesienia pożądanych cech przedmiotu (w tym przypadku długowieczności), na tego, kto go zje. Podobnie było w przypadku powszechnego wykorzystania pewnych części ciała zwierząt. Sądono na przykład, że nietoperze widzą w ciemności, więc wypicie eliksiru z zawartością nietoperza lub jego oczu (albo natarcie własnych oczu krwią tego ssaka) miało poprawić wzrok. Nogi zająca dawały szybkość, a mięso oraz pancerz żółwia zapewniały długowieczność, gdyż stworzenia te dożywają bardzo sędziwego wieku.

Ron i Harry działają w myśl podobnej zasady, kiedy do eliksiru wielosokowego dodają włosy z głów Crabbe’a i Goyle’a, aby fizyczne cechy swych nieprzyjaciół przenieść na siebie. (Starożytny przesąd ostrzega, by nie zostawiać nigdzie swoich obciętych włosów ani paznokci, bo mógłby je znaleźć zły czarownik albo czarownica i użyć przeciwko ich właścicielowi.) Popularność ropuch natomiast może wynikać z rzeczywistego działania obrzydliwej substancji, którą wydzielają, kiedy są przestraszone - a takie niewątpliwie musiały być w drodze do kotła. Ta toksyczna wydzielina, czasem zwana „mlekiem ropuchy”, może wywołać halucynacje i wzmocnić skurcze mięśnia sercowego, jednocześnie obniżając tętno (używacie na własną odpowiedzialność :)).

Należy pamiętać, że przy sporządzaniu eliksirów ważne są proporcje i kolejność mieszania składników. Odsyłam wszystkich adeptów sztuki magicznej do „fachowej literatury” – książki „Magiczne wywary i napoje” autorstwa Arseniusa Jiggera. Ze sztuką warzenia eliksirów ściśle związane jest ziołarstwo.

W jaki sposób przodkowie Snape’a i mugole, którzy warzyli różne mikstury, zgromadzili odpowiednią wiedzę?? Znaczący czarownik Kennilworthy Whisp opisał wyprawę zespołu europejskich ziołarzy do Nowej Zelandii w XVII wieku w celu zbadania tamtejszych magicznych roślin i grzybów, ale oczywiście wiedza ta pochodzi ze znacznie wcześniejszych czasów. Zdziwiająco, ale ta postać czarownika narodziła się zapewne, zanim na Ziemi pojawił się współczesny człowiek.

Najstarsze badania roślin przeprowadził cesarz Szen Nung około 2700 roku p.n.e.; chińska wiedza została spisana w Pen Tsao ponad 2 tysiące lat później. W tym ziołniku są wymienione substancje, których skuteczność została potwierdzona, podobnie jak w przypadku egipskiego Papiirusu Ebersa z około 1500 roku p.n.e., w który omówiono użycie wyciągów roślinnych, minerałów, organów zwierząt i magii.

Jak Snape wyjaśnił swym uczniom, można zatrzymać śmierć w fiolece. Eksperymentując z recepturą, Kleopatra używała swoich niewolników w charakterze królików doświadczalnych. Wyciąg z belladony okazał się szybki, ale bolesny w działaniu, to samo dotyczyło lulk czarnego (zawarty w nim aktywny czynnik, skopolamina, jest dziś używany jako środek usypiający), zażycie strychniny prowadziło do szybkiej śmierci, ale twarz ofiary była wykrzywiona śmiertelnymi konwulsjami; jad kobry powodował natomiast szybkie i spokojne zejście – idealny środek dla królowej o samobójczych skłonnościach.

Snape wspominał również o jednym tradycyjnym antidotum na te trucizny: był nim bezoar, czyli kamień, jaki powstaje niekiedy w żołądku kozy lub antylopy. Nazwa, która wywodzi się z perskiego, oznacza „przeciw truciznom”.

Stopniowo gromadzono coraz więcej wiedzy o właściwościach roślin. W I wieku grecki lekarz Pedanios Dioskurides opracował kompendium 500 roślin używanych w medycynie, zatytułowane „O środkach leczniczych” (De materia medica), które były używane jeszcze w początkach renesansu. Również w średniowieczu sporządzano różne kompendia eliksirów i wywarów. W jednym ze znanych przykładów, spisanych przez Balda i Cilda około 900 roku, można znaleźć opisy kilku metod leczenia zrozumiałych z punktu widzenia dzisiejszej nauki. Na ogół jednak były to raczej placebo, nie zaś prawdziwe lekarstwa :).

Na lekcjach Snape mówił o jeszcze jednej roślinie, która w dużych ilościach może być niebezpieczna. Piołun to gorzki składnik bladozielonego absyntu, legendarnego likieru z XIX wieku, który popijali Gauguin, van Gogh i Baudelaire. Nadmierne spożycie piołunu uważano wówczas za przyczynę uszkodzeń mózgu i śmierci. Piołun zawiera tujon, który stymuluje układ nerwowy i który przez tysiące lat był używany jako lekarstwo na różne dolegliwości. Nauczyciel eliksirów opisał również, jak zmieszać piołun z rośliną z rodzaju *Asphodelus* z rodziny liliowatych, charakteryzującą się pękami białych kwiatów, którą Grecy kojarzyli z podziemnym światem. W ten sposób – twierdził – otrzymuje się napój usypiający, zwany inaczej wywarem żywej śmierci.

Wprawdzie mugole stwierdzili, że dzięki ludowej wyobraźni i podatności na sugestię skład leków nie zawsze ma znaczenie dla ich skuteczności, ale nie wszystkie starodawne wywary, mikstury i serum działały wyłącznie wskutek czarów psychicznych. Niektóre wywierały jak najbardziej rzeczywisty i silny wpływ na chorego organizm. Dziedzictwo dawnych czasów zachowało się w Szpitalu Magicznych Chorób Świętego Munga oraz w przemyśle farmaceutycznym. Czarodzieje i mugole nadal badają właściwości lecznicze roślin, ale zapewne już wkrótce to się skończy. Wzrost liczebności populacji mugoli powoduje zagładę tropikalnych lasów i innych złożonych ekosystemów, a tym samym tracimy szansę na zbadanie istniejących tam roślin. Zapewne nigdy nie poznamy niektórych najpotężniejszych eliksirów.

Eliksiry miłosne

Magia od zawsze pomagała w zdobyciu serca ukochanej osoby. Czary należało odprawić podczas pełni Księżyca, który dawniej uważano za patrona zakochanych. Najczęściej polegało to na przygotowaniu specjalnego prezentu lub poczęstunku, który

podawano wybranej osobie. Wiejskie znachorki serwowały tajemnicze napoje z dodatkiem jakiegoś zioła miłosnego, na przykład lubczyku. Ponieważ zbliżają się Walentynki, warto dowiedzieć się czegoś więcej o eliksirach miłości. Te wywary, znane również jako napoje miłosne (zakazane w Hogwarcie, choć jak pamiętamy Gilderoy Lockhart w „Komnacie Tajemnic” proponuje, by Snape podał go uczniom właśnie w Walentynki), sporządzano już w starożytności, gdzie były bardzo popularne. Eliksięry miłości, warzone i sprzedawane przez lokalnych wróżbitów, miały podobno sprawiać, że ten, kto je wypije, natychmiast zakocha się w osobie, od której eliksir otrzymał. Przede wszystkim - choć nie wyłącznie - stosowały je kobiety (mężczyźni woleli zaklęcia :); oni zawsze idą na łatwiznę :D), dolewając ich po trochu do ulubionych napojów swych ukochanych. Jak zwykle składniki takich eliksirów były przedziwne. Pewna autentyczna receptura mówi na przykład o sproszkowanych kościach z lewej części poźartej przez mrówki ropuchy. W Rzymie tyle osób chorowało po wypiciu napoju miłosnego, że cesarze wcześniej zakazali handlu „cudownymi płynami”. Najwyraźniej jednak na niewiele się to zdało, gdyż eliksiry stosowane były przez następne stulecia.

Nim nastąpiło średniowiecze, miłosne napoje nabrały bardziej przyjemnego smaku i w większości zaczęto je przyrządzać z ziół, nie ze zwierząt. Typowy przepis mówi o pomarańczach, korzeniu mandragory, werbenie i zarodnikach paproci zmieszanych z wodą, herbatą albo winem. Szczęście w miłości zapewniał m.in. aster, fiołek, jaśmin, kminek, irys, krwawnik pospolity, majeranek, rozmaryn i oczywiście lubczyk. Za najlepszą porę zbierania ziół uznawano pierwszą kwadrę księżyca albo jego pełnię, wtedy bowiem w naturze gromadzi się najwięcej energii [jeden z entuzjastów botaniki astrologicznej stwierdził, że „roślina zebrana niezgodnie z zasadami astrologii ma wartość niewielką bądź żadną”]. Potem konieczne było ich oczyszczanie ze złych mocy. Zielarskiej magii służyły odpowiednie przedmioty, wśród nich tłuczek do rozdrabniania roślin, drewniana misa, świeczniki. Misę z ziołami stawiano między zapalonymi świecami i szepcząc zaklęcia, mieszano jej zawartość. Potem z ziół można było robić różnego rodzaju napary i napoje, palić, kapać się w nich albo po prostu nosić przy sobie.

W mitach i legendach często jest mowa o miłosnych napojach. W irlandzkiej legendzie o Diarmaid i Grainne, pochodzącej sprzed tysiąca lat, napój miłosny powoduje, że Grainne, żona wodza, zakochuje się w swym kuzynie Diarmaidzie i skłania go czarami do wspólnej ucieczki [panowie – uważajcie, co Wam podają do picia Wasze dziewczyny :)]. Eliksięry miłosny odgrywa bardzo ważną rolę w średniowiecznym poemacie o Tristanie i Izoldzie. Matka Izoldy, pragnąc zapewnić córce wieczne szczęście u boku przyszłego męża – króla Kornwali Marka, nazbierała ziół, kwiatów i korzeni i wymieszała je w winie. Napój ten oddała na przechowanie swojej zaufanej służącej Brangien, która miała go podać małżonkom podczas nocy poślubnej. Jednak eliksir trafił w ręce Izoldy i Tristana – siostrzeńca Marka. Omyłkowe wypicie magicznego napoju spowodowało wybuch wielkiej choć bardzo nieszczęśliwej miłości. (polecam Wam przeczytanie „Tristana i Izoldy” w przekładzie Tadeusza Boya Żeleńskiego)

Eliksięry miłości zaczęły wychodzić z mody w siedemnastym i osiemnastym wieku, kiedy magicznym sposobem na zdobycie czyichś uczuć stały się zaklęcia.

[Aibhill Dreamstoher](#)

13.02.2004, 15:25